

Słowiański fatalizm

O literaturze Kazimierza Grochmalskiego



Słowiański fatalizm

O literaturze Kazimierza Grochmalskiego

BIBLIOTEKA WSPÓŁCZESNEJ LITERATURY

Copyright © by Irmina Kosmala, Jarosław Mikołajczyk,
Paweł Stelmak, Mateusz Zimny
Copyright © for this cover design by Zeszyty Poetyckie
Gniezno-Warszawa 2021

Wydanie I
ISBN 978-83-62947-68-3 (e-book printed in Poland)

Wydawca:



Redaktor serii:

Dawid Jung

Kazimierz Grochmalski (ur. 1951) – dramaturg, poeta, pisarz, reżyser, performer, aktor, twórca Teatru Maya oraz Teatru Plastyków, wykładowca akademicki.

W 1974 założył w Poznaniu ceniony w świecie Teatr Maya¹, w skład którego weszli aktorzy i plastycy. Był to teatr ruchu, gestu i obrazu, który stworzył indywidualną metodę pracy nad językiem komedii. Autorem koncepcji teatru był Grochmalski, jego metoda pracy teatralnej pt. „kompozycja komediowa”, była prezentowana na całym świecie podczas 106 zagranicznych tournée w 22 krajach².

Teatr przez kilkanaście lat działał przy Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza, następnie od 1990 funkcjonował jako teatr prywatny. Zespół wraz z reżyserem uczestniczył w międzynarodowych festiwalach i spotkaniach. Ze względu na liczne tournée w Europie, Azji i Afryce, teatr został nawet nazwany „teatrem podróżującym”. Teatr Maya Grochmalskiego był organizatorem m.in. Międzynarodowych Spotkań Teatru i Sztuki Expanded Theatre³.

Teatr Grochmalskiego odnosił liczne sukcesy, zdobywał międzynarodowe nagrody oraz ceniony był przez europejską krytykę teatralną, m.in. sukcesy na Międzynarodowym Festiwalu Teatralnym w Lizbonie za „Sztukę umierania” wg K. Grochmalskiego⁴, sukces artystyczny w Japonii⁵, Portugalii i

1 M. Zaradniak, Świat „Marionetek” według Kazimierza Grochmalskiego <https://polskatimes.pl/poznan-swiat-marionetek-wedlug-kazimierza-grochmalskiego/ar/13453263> [stan na grudzień 2021]

2 Biografia [w:] „Helikopter”, wyd. 3/2019 <https://opt.art.net/helikopter/3-2019/kazimierz-grochmalski-piec-wierszy/> [stan na grudzień 2021]

3 „30 lat Malta Festival Poznań. Artyści i artystki. Teatr Maya” <https://archiwum.malta-festival.pl/artist/teatr-maya> [stan na grudzień 2021]

4 „Kronika Wielkopolska”, wyd. 48, Poznań 1988

5 B. Kusztelski, Teatr MAYA odniósł w Japonii artystyczny sukces [w:] „Gazeta poznańska”, 1989, nr 233, s. 2.

Finlandii⁶.

Jednym z adeptów teatralnej sztuki Kazimierza Grochmalskiego w Teatrze Maya był Zbigniew Brzoza, późniejszy reżyser teatralny i telewizyjny, wykładowca w łódzkiej Państwowej Wyższej Szkole Filmowej Telewizyjnej i Teatralnej. Po latach Zbigniew Brzoza wspominał: „Dopiero, kiedy jako student, założyłem swoją grupę teatralną, przypadkiem trafiłem na warsztaty prowadzone przez Kazimierza Grochmalskiego z alternatywnego, poznańskiego teatru Maya. To było chyba w roku 76. Tam poznałem sposób pracy nad spektaklem oparty na metodzie improwizacji. Tam też, po raz pierwszy zetknąłem się ze środowiskiem zafascynowanym Grotowskim i Teatrem Ósmego Dnia. To środowisko, wywodzące się z inteligencji, zafascynowane konstelacją, miało coś, co odróżniało je od reszty mieszkańców PRL-u – jakąś swobodę i jakąś tęsknotę za wspólnotą, podobną do tej, którą poznałem w domu na Cyganecki w Warszawie, w którym była słynna komuna hipisów⁷.

Grochmalski założył również poznański Teatr Plastyków, działający przy Akademii Sztuk Pięknych (dzisiejszy Uniwersytet Artystyczny im. Magdaleny Abakanowicz w Poznaniu, w którym Grochmalski wykładał w latach 2000-2008). Jednym z członków zespołu TP był m.in. Robert Mleczek, twórca wideo i scenografii teatralnej, który wspominał, iż teatr zajmował się głównie performensem, ingerował w przestrzeń galeryjną i działał w mieście⁸.

Oprócz pracy jako reżyser w Teatrze Maya oraz Teatrze Plastyków, Grochmalski reżyserował również w poznański

6 B. Kuszelski, „Gazeta poznańska”, 1989, nr 188, s. 2.

7 Z. Brzoza, Zawsze stawać po stronie skrzywdzonych. Notatki z rozmowy [w:] „pARTisan”, 12/04/2018, wersja elektroniczna: <http://partisanmag.by/?p=17247> [stan na grudzień 2021]

8 M. Węgrzyn, Projekt spektakl: Autor wideo. Rozmowa z Robertem Mleczką [w:] „Dwutygodnik. Strona kultury”, wyd. 174, 12/2015, wersja elektroniczna: <https://www.dwutygodnik.com/artukul/6289-projekt-spektakl-autor-wideo.html> [stan na grudzień 2021]

Teatrze Polskim (m.in. „Paradoks o aktorze”, Denis Diderot)⁹ oraz wystawiał swoje sztuki w Teatrze Muzycznym¹⁰.

Dokumentacja fotograficzna z pracy teatralnej Kazimierza Grochmalskiego przechowywana jest m.in. w Bibliotece Narodowej, Magazyn Ikonografii F.74094/II oraz w Wirtualnym Muzeum Historii Poznania (fotografie Jacka Kulmy).

Autorską metodę komediową Grochmalski wykładał na europejskich uczelniach, m.in. w Oksfordzie, Brukseli, Tunisie i Lyonie¹¹. Jako twórca koncepcji teatru offowego był w II poł. XX w. przez europejską prasę porównywany do dokonań Tadeusza Kantora i Jerzego Grotowskiego^{12, 13}.

W 1986 za animację kultury otrzymał Medal Młodej Sztuki¹⁴.

Swoje wiersze poeta prezentował m.in. na antenie Polskiego Radia Poznań w galerii Jerzego Piotrowicza¹⁵.

Publikacje książkowe:

Teatr, którego nie było (2016)

Traktat o marionetkach (2018)

Uśmiejch (2020)

Zanim opadnie kurtyna. Esej pisany wierszem (2021)

9 Encyklopedia Teatru Polskiego <http://www.encyklopediateatru.pl/osoby/12300/kazimierz-grochmalski> [stan na grudzień 2021]

10 Archiwum Teatru Maya <https://cyryl.poznan.pl/kolekcja/488/teatr-maya-1986-1994-kazimierz-grochmalski-jacek-kulm> [stan na grudzień 2021]

11 Wykłady na zagranicznych uczelniach <http://zeszytypoetyckie.pl/poezja/1505-kazimierz-grochmalski> [stan na grudzień 2021]

12 M. Zimny, „Słowiański fatalizm” Mistrza Grochmalskiego [w:] „Zeszyty Poetyckie” <http://zeszytypoetyckie.pl/krytyka/1502-sowianski-fatalizm-mistrza-grochmalskiego> [stan na grudzień 2021]

13 P. Stelmak, Requiem dla przyjaciela [w:] „Biblionetka. Opiniotwórcza strona książki” <https://www.biblionetka.pl/art.aspx?id=1220037> [stan na grudzień 2021]

14 Laureat Medalu Młodej Sztuki <https://gloswielkopolski.pl/medale-mlodej-sztuki-oto-lista-laureatow/ar/252449> [stan na grudzień 2021]

15 Galeria Jerzego Piotrowicza, Polskie Radio Poznań, <https://radiopoznan.fm/informacje/kultura/spotkania-z-kultura> [stan na grudzień 2021]

Ważniejsze omówienia krytycznoliterackie:

M. Zimny, „Słowiański fatalizm” Mistrza Grochmalskiego [w:] „Zeszyty Poetyckie”

J. Mikołajczyk, Zanim opadnie kurtyna. Esej pisany wierszem [w:] „Popcentrala. Magazyn Kultury”

A. Musiał, Poetyka łagodności [w:] „Wyspa”, 2019, nr 1, s. 161-163;

I. Paczyńska, Przeciw bylejakości [w:] „Elewator. Kwartalnik literacko-kulturalny”, 2018, nr 4, s. 158-159;

J. Grupiński, Czy świata jest za dużo [w:] „Akant”, r. 24, nr 6, s. 35;

N. Dziuba, Autor (nie)znany – szkic krytyczny o Kazimierzu Grochmalskim [w:] „Obszary Przepisane”, nr 8/19

Bibliografia

E. Csató, Almanach sceny polskiej 1976/77, wyd. 1978, s. 204;

Skład osobowy UAM (red. zbiorowa), Poznań 1988, s. 124;

Encyklopedia. Świat w przekroju 1989-90, Wyd. Wiedza Powszechna 1990, s. 557;

V. Julkowska, Między historią a edukacją historyczną, Instytut Historii UAM 2003, s. 145-152;

I. Skórzyńska, Teatry poznańskich studentów, 1953-1989. Konteksty, historie, interpretacje, Poznań 2020, s. 120-220.

PAWEŁ STELMAK

REQUIEM DLA PRZYJACIELA

Czy są wiersze doskonałe? Są. Czy jest w nich teatr, muzyka, język pełen miłości i braku egoizmu? Jest. Jest też jedno ale: takich wierszy w polskiej literaturze współczesnej jest niewiele.

Ostatnio, dzięki zaprzyjaźnionemu krytykowi i poecie, trafił do mnie debiut Kazimierza Grochmalskiego „Teatr którego nie było” z 2016 roku. Debiut późny, nawet bardzo. Złośliwcy, a tych pełno w prowincjonalnych salonikach stolicy, skwitowaliby ze śmiechem: „Spóźniony, więc zbędny”. Ale kiedyś słyszałem to samo, w kontekście wierszy Dyckiego, i co, gdzie dziś jesteście celnicy literaccy?

Kazimierz Grochmalski. Biografia robi wrażenie. Twórca Teatru Maya (stawiany w „Wielkiej Trójce”, obok Kantora i Grotowskiego – robi wrażenie), reżyser, dramaturg, prozaik (czytałem kilka opowiadań z „Uśmiechu” - robi wrażenie), profesor gościnny wykładający w całej Europie.

Nie dziwi mnie późny debiut poetycki. Wiersze pisane gorączkowo, zachłanne na czytelniczną uwagę, musiały powstawać latami. Wierszom towarzyszą ilustracje, teatralne inscenizacje, grafiki rysowane szybką kreską, jakby autor spieszył się, chciał swoje alter ego uwięzić /ilustracja ze str. 36, człowiek w kwadratowych, klatkowych przestrzeniach – klatka kloacznego wychodka [codziennosc fizjologii], klatka okna [codziennosc tęsknot, wyczekiwania], klatka budki telefonicznej [codziennosc komunikacji], ten przekaz może być mniej zrozumiany przez młodszą generację, dzisiaj nie ma już w miejskich krajobrazach telefonicznych budek publicznych, teraz własny telefon w kieszeni to zwykła ... codzienność/. Ten debiut to elegia na cześć codzienności, w której rządzi groteska, czasami koturn, innym razem podglądanie dewotów lub udział w sądzie nad cyrkowcami.

Każdy wiersz przypomina szkic literacki, pomysł, konceptualny niuans, który można rozbudować w przyszłości.

Ale znalazł się w debiucie Grochmalskiego wiersz szczególny. Piękny, odważny, czuły. Ponadczasowy. Liryk będący requiem dla swojego przyjaciela. Wiersz Grochmalskiego to cudowne epitafium, które tylko poeta o nieprzeciętnym darze doceniania życia był w stanie napisać dla drugiej istoty.

Ten wiersz już na zawsze ze mną pozostanie, w mojej osobistej antologii najlepszych polskich utworów, gdzieś między wczesnym Różewiczem, sarkastycznym Herbertem, a udającym (po)godną starość Miłoszem.

Kazimierz Grochmalski

PRZYJACIEL

*Umarł gołąb trącony autem
dowlókł się na próg drzwi
w których stając, karmiłem go
i stu jego braci
ale ten, w swojej nieodgadnionej miłości
siadał na masce samochodu
kiedy wjeżdżałem w bramę posesji
i jechaliśmy razem 25 metrów
dzień po dniu, poranek po poranku
ale wczoraj doczołgał się do drzwi
i nim wybiegłem do niego
zmarł, podkurczywszy nóżki
jest nawet grubiućki, czysty i uśmiechnięty
tak godnie i spokojnie umierał
pokazując mi, żebym tylko to widział
ze umiera szczęśliwy, w mojej obecności.*

MATEUSZ ZIMNY

„POEZJA NIE JEST MEDIUM”

W zasadzie to jedno zdanie może być interpretacyjną busolą po tomie poetyckim Kazimierza Grochmalskiego pt. „Traktat o marionetkach” (Poznań 2018). Twórca kultowego Teatru Maya po raz kolejny czerpie z literackiej meta-morficzności do której nas już przyzwyczaił (zob. tom „Teatr którego nie było”, 2016). Z otaczającego świata pełnego bełkotliwych komunikatów i nakazów, narrator/autor czyni swego rodzaju reinterpretacyjny pastisz, stąd może bogatemu dekorum życia nadał rolę sprawdzonej rekwizytorni: wymowne gesty, znaczenia, nierzadko wprzęgnięte w melikę wierszowanej piosenki.

I tutaj pojawia się pierwszy paradoks: skoro poezja nie jest już medium (ale czy kiedykolwiek nim była naprawdę? przecież poetów w tym kraju potrzebujemy tylko na czas wojen, by leczyć chwilowe traumy, by zaraz zapominać ich dziesiątkami, setkami...), tak więc skoro poezja (poprzez język i obłaskawianie wrażliwości) nie jest medium (ani nawet medialna), to czy współcześni poeci stracili swoje archetypiczne wieszczcze intuicje, profetyczne zdolności mogące uchronić jeszcze ludzkość przed autodestrukcją? Jednym słowem: czy obecnie, w pierwszej dekadzie XXI w. tylko twórcy czytają siebie/się nawzajem? Czy są jeszcze zdolni masowi odbiorcy (czyt. „konsumenci poezji”) przygotowani do ciężkich ćwiczeń własnej empatii i duchowości?

Grochmalski zdaje się wie więcej, wnikliwiej obserwuje. I czuje więcej. Pisze deklaratywnie, na przekór literackim modnisiom: poezja jest stanem. To niemalże norwidowski topos szukania nominant poza leksyką/leksykami, kontynuacja poszukiwania wielkości w Człowieku poprzez odnowę języka i kultury jako doświadczenia wspólnotowego (w czasie i przestrzeniach geograficznych) – to zdaje się filozoficzne credo Grochmalskiego,

jego permanentna ars poetica kompilująca idee offowego teatru z otwartością literatury, na przekór zuniformizowanym standaryzacjaom popkultury.

Stąd w „Traktacie o marionetkach” musiały pojawić się dwa kolejne ważne pytania. Pierwsze: czy istnieje realna otwartość na Kogo lub co? (Na siebie? Na Innego? Na Obcego?) I drugie: jakie siły projektują/programują współczesność? To świadoma projekcja czy może zwierzęca energia chaosu, przypadkowość, w gestii której poddawana bywa tylko ludzka wola?

Grochmalskiego nie wolno czytać wprost, skupiać się na dosłowności. Ludzie to jednak nie marionetki. Poeta toczy większą walkę, skupia uwagę na powstającym nowym rodzaju „kulturowego awatara” mającego zastąpić/udawać człowieka, cybernetycznego klona nadaktywnego w Sieciach (czyż obecnie tego nie obserwujemy, w czasach epidemicznego zamknięcia, zbiorowej kwarantanny, gdy sztuczne inteligencje generują tysiące komentarzy na forach internetowych wdając się w polemikę z nic nie świadomymi zagrożenia ludźmi?). Grochmalski jest twórcą dostrzegającym zagrożenie ze strony „kultury hybrydowej”, która także poprzez media, system komunikacji, zniekształciła obraz rzeczywistości i podzieliła/dzieli społeczeństwa, typizując i zbijając ludzkie grupy w coraz to mniej liczne plemiona, czyniąc z nich mniejszości, które można instrumentalnie wykorzystywać choćby do bieżącej polityki.

I w tym dość prostym zdawałoby się podziale, na światy realne/nierrealne, tryby on-line/off-line, napędem ludzkości od dawna nie jest już Dobroć (tutaj poeta celowo nie używa terminu: Dobro, jakby ta kategoria zarezerwowana była tylko dla domen transcendencji, osobowej i inteligentnej). Tak więc pozostała śladowa ilość Dobroci, nie Dobra, i ta Dobroć, jak kapitalnie określił to Grochmalski, „w swej istocie rozgrzesza zbrodnie wszelkiego rodzaju”. Co więc pozostaje? Może kolejna, mocna

deklaracja wobec kontrkultury:
*Mój mistrzu, Wittgensteinie, nie granice języka są granicami
świata.*

*Są nimi granice nienawiści, której brakuje słów do
wyartykułowania.*

Dla Grochmalskiego, wbrew temu co publicznie rozgłaszali jeszcze do niedawna cyniczni postmoderniści, historia świata, państw i ludzi, ta zbiorowa i ta jednostkowa, jednak wcale się nie kończy, podobnie jak nie kończą się możliwości języka, by systematyzować ów świat lub narracje o nim. Między starym a nowym światem jest tylko jedna, znacząca różnica – władca Internetu staje się właścicielem czasu internautów. I o tym nowym rodzaju zniewolenia, oczywiście nie wprost, pisze Grochmalski.

Jedyną granicą, której w tej sytuacji przekraczać nam współczesnym nie wolno, wciąż pozostaje granica nienawiści. Jeśli znajdziemy nowe słowa i sposoby manifestacji tychże słów aby nienawiść wyartykułować, ponownie pochłonie nas przemysłowa machina unicestwiania ludzkich zbiorowości. I tu pozwolę sobie zacytować jeden z moich ulubionych fragmentów w tej książce, świetną strofę Grochmalskiego opisującą naszą współczesność po Holokauście, jakbyśmy byli w przededniu wielkich przemian, społecznych tąpnięć, rewolucji:

*Małe kartki papieru decydowały o losach świata.
Ledwo skreślone „zabić” porywały ze sceny geniuszów,
namiętne „kocham” puszczały w ruch
kaskady obłąkanej nienawiści...*

Mam tylko nadzieję, że Grochmalski nie jest profetą o ambicjach kontynuatora polskiego mesjanizmu, bo jeśli tak, czeka nas wszystkich niebawem... „cisza jak po wybuchu nuklearnym”.

Ale póki jeszcze dano nam czas pokoju, „Traktat o marionetkach” możemy także czytać jak właśnie taką cenną dla świata kartkę papieru, którą poeta zwinął w dziecięcą łódeczkę i puścił w wartki nurt, w ten wszędobylski jazgot współczesności. Ci, którzy są ciekawi jak nie zmanierować własnej wrażliwości, jak nie ulec procesowi „marionetyzacji”, powinni sięgnąć po ten traktat.

MATEUSZ ZIMNY

„SŁOWIAŃSKI FATALIZM” MISTRZA GROCHMALSKIEGO

Najnowszą książkę poetycką Kazimierza Grochmalskiego pt. „Zanim opadnie kurtyna. Esej pisany wierszem” (2021) otrzymałem od Dawida Junga. Książki intensywnie czytane zawierają również podkreślenia najważniejszych/ulubionych myśli Czytelnika. Tak było i tym razem. Jung wybrał fragmenty wierszy, które od razu ustawiają optykę, ostrość odbioru. Pozwolę sobie zacytować część z nich, np.: „Teatr to nieustający upadek”; „Upadki czynią pamięć” czy kapitalną głose: „Bóg jak zamilkł, tak milczy, proroków przybywa”.

Ale zacznijmy może od początku.

Postaci Kazimierza Grochmalskiego starszej generacji przypominać nie trzeba – twórca Teatru Maya, koncepcji twórczej i scenicznej, która w okresie PRL-u była „eksportową” wizytówką polskiego teatru offowego, innowacyjnego. Europejska krytyka Grochmalskiego stawiała obok Kantora i Grotowskiego. Wystarczy sięgnąć do dawnych recenzji, np. „The Observer”: *The play is a flow of images suggesting alternating hope and despair; the music suggests a Slavic fatalism. The eight-person troupe, hypontically lit, plays with total conviction.* Albo syntetycznie, np. „Daily Telegraph”: *Powerful Polish twittering.* Nawet w Portugalii, najbardziej wpływowa gazeta „Jornal de Letras, Artes e Ideias” pisała o dziele Grochmalskiego: *Teatro MAYA, mais identificavel com Grotowski a Kantor, tem como base a trabalho corporal do comediante.*

Podobną interdyscyplinarność widzimy w poezji Grochmalskiego.

Teatr przenika do wierszy, a wiersze, jak na wybitnego reżysera przystało, muszą stać się filozoficzną manifestacją. Czego?

Częściowej odpowiedzi udziela nam „epilog” na okładce: „próba

manifestacji bycia poza wszelkimi zależnościami, ignorowania ich deterministycznej siły”. Tym jest wolność dla Grochmalskiego na początku XXI w., po wojennych traumach i pożogach, po zbiorowych szaleństwach ludzkości, której ofiarą stawała się także kultura, sztuka, wymuszająca tym samym na nowym człowieku/generacji „egzystencjalizm nowy”, i, co wydaje się logiczną konsekwencją, współczesny świat musiał stać się „nieustającą egzegezą egzystencjalizmu”.

Grochmalski w swojej najnowszej książce bardziej niż Poetę przypomina średniowiecznego Mistrza, człowieka w najwyższym stopniu wtajemniczonego w arкана sztuk wyzwolonych, który jako jeden z nielicznych ma dostęp do zakazanych ksiąg oraz pism, by sporządzić z nich autorskie odpisy i notatki. Ale ta postawa także stanowi swego rodzaju grę, autoironię, sarkazm w kontrze do bycia polihistorem, który za pomocą często ułomnego wobec dynamicznej rzeczywistości języka musi opisać „niewyraźalne”, nad którym od wieków pochylali się inni poeci i poetki.

Nieustanne zmaganie się z uniwersum u Grochmalskiego, poszukiwanie „metawymiaru”, to przecież nie tylko interpretacja bezpośrednia (czyt. „Zanim opadnie kurtyna” = śmierć), ale rozgrywa się ona przede wszystkim poprzez pośredniość/ści, którą stanowi/ą dystans: do świata, samego siebie, a nawet literatury, którą współcześnie tworzy się z przesytu, w nadmiarze. Ten problem współczesności, o którym pisze Grochmalski we wstępie, trudno zbagatelizować: „Pisarze nie złością słowem sensu istnienia. Oni przede wszystkim się komunikują. Sensem pisania staje się przynęta komunikacji. A w zasadzie oznajmienie o chęci komunikacji (konsumpcji)”.

Grochmalski jako poeta postawił trafną diagnozę na temat współczesnej literatury (i to nie tylko polskiej, ale i w szerszym kontekście, europejskiej) – pisarze oznajmiamą tylko o chęci komunikacji. Komunikacji, która stała się już globalnym

elementem konsumpcji, a więc podlega regułom wolnorynkowego marketingu, manipulacji, postprawdy.

I tutaj myślę, że do chodzimy do głównego sensu/przesłania Grochmalskiego – w czasach postprawdy postczłowiek musi obcować codziennie z postkulturą, z postreligią, z postliteraturą, a nawet z postmuzyką. Nic więc dziwnego, że w takim świecie (świecie obligatoryjnej dekonstrukcji), jak twierdzi Grochmalski, „kompozytorzy prześcigają się w pisaniu form muzycznych na zamówienie. Wszystko jedno czy rocznicy zbiorowego morderstwa, czy też istnienia jakiegoś miasta, czy też hymnu myśliwych polujących na jelenie parzystorożne”.

Tak więc współczesność wg pisarza, pomimo przez technologię wygenerowania nowych form społecznej komunikacji, typ egzystencji współczesnej wciąż „sam w sobie jest parodią istnienia”, w której jednostka/ki obawia/ją się bycia nie „w”, ale bycia „poza”.

Grochmalskiego „Esej wierszem”, swego rodzaju etiuda na jednego aktora (dla którego sceną jest cały świat, bez względu na długość i szerokość geograficzną), został świadomie podzielony na pięć rozdziałów. Liczba ta u Grochmalskiego nie jest przypadkowa.

Pięć to liczba pierwsza. Gdybyśmy skorzystali z interpretacji liczby wg gematrii (numerologii kabalistycznej), liczba ta symbolizuje nie tylko pięć okresów rozwoju człowieka, ale także pięć znaczeń kardynalnych: siły życia, zmianę, miłość, seks, doświadczenie, wolność. Pięć to także ilość ran krzyżowych Chrystusa.

Dla Grochmalskiego liczbami znaczeniowymi są także: 4 i 10. Rozdział 1: pożegnania (4 wiersze); rozdział 2: dziesięć cudów przemienienia (10 wierszy); rozdział 3: dziesięć (10 wierszy); rozdział 4: cztery pytania (4 wiersze), rozdział 5: cztery oznajmienia, że żyję (4 wiersze).

Liczba cztery symbolizuje oczywistości, jak cztery pory roku, cztery kierunki świata czy cztery cnoty kardynalne (sprawiedliwość, męstwo, roztropność, umiarkowanie).

Grochmalskiemu kulturowo bliższe są jednak klimaty profetyczne oraz katastroficzne, jak choćby reinterpretowany symbolizm czterech jeźdźców Apokalipsy. Natomiast liczba dziesięć to nie tylko klasyczny dekalog, system norm i wartości w kulturze judeo-chrześcijańskiej. Grochmalskiemu bliżej zdaje się jednak do dziesiętnego systemu buddyjskiego paramitu (dziesiąty stopień oświecenia i przejście do nirwany).

Grochmalski jest poszukiwaczem metajęzyka, metaznaczeń. Uprawia inteligentną dekonstrukcję współczesnej popkultury. Z bełkotu, z ulicznego krzyku gawiedzi na peronach, stołówkach, zakładach i kurortów, z nakładających się w eterach szmerów i szumów, wciąż warto ocalać dobro i miłość. Nawet jeśli ta podróż nie ma kresu i usłyszysz gdzieś obok jąkałą recytującego Odyseję.

Jeśli czytać książkę „Zanim opadnie kurtyna” przez pryzmat polityki i idei Mitteleuropy – można by zadać sobie samemu ironiczne pytanie: czy ta kurtyna nie jest aby żelazna i czy upadła na dobre?

Chętnych do filozoficznych peregrynacji po „egzystencjalizmie nowym” odsyłam do najnowszego tomu Grochmalskiego. Książka warta pogłębionej refleksji.

PAWEŁ STELMAK

ESEJ POETYCKI KAZIMIERZA GROCHMALSKIEGO

Najnowsza publikacja z wierszami Grochmalskiego stanowi intelektualną kontynuację „poetyckiej trylogii”, to ostatni tom po „Teatrze, którego nie było” (2016) oraz „Traktacie o marionetkach” (2018). Tym razem otrzymujemy dojrzałą filozoficznie książkę pt. „Zanim opadnie kurtyna. Esej pisany wierszem” (2021).

Kazimierz Grochmalski jest twórcą legendarnego, offowego Teatru Maya, który stanowi bodajże jedno z istotniejszych zjawisk, razem z Kantorem i Grotowskim, w polskiej historii powojennego teatru niezależnego. I właśnie termin: „niezależność”, ze swoimi wszystkimi historycznymi, socjologicznymi i filozoficznymi konotacjami, bywa dla Grochmalskiego wartością największą. A skoro największą, poeta-filozof ukazuje Czytelnikom swój cały pisarski warsztat, aby dotychczasową tradycję oraz narracje zbudowane wokół niej – poddać skalowalności, czasem deprecjacji lub zrozumienia fatum (te motywy, pytającego intelektualisty-agnostyka, nie są obce twórczym poszukiwaniom Grochmalskiego).

Nie ukrywam – Grochmalski-filozof bardziej mi imponuje niż Grochmalski-poeta. Ta druga stylizacja, wejście w sceniczną rolę poety postulującego odnowę znaczeń w literaturze, intencjonalnie została przez samego autora zaakcentowana, by nie można było bezrefleksyjnie interpretować świata jako bełkotliwej wieloznaczności, by zredukować metonimię, której obecnie nadużywają języki polityki i prawa.

Już na samym wstępie tego swoiście pojmowanego spektaklu poetyckiego, zdajemy sobie sprawę, że, jak przypuszcza Grochmalski, współczesna poezja polska nam po prostu „zbełkotniała”. Dziś wszystko można nazwać wierszem, nawet

nieudolnych, choć utytułowanych pisarzy, można w mediach uwielbiać jak celebrytów ze śniadaniowej telewizji, i nie za poezję, ale za ich działania towarzyszące (zaangażowanie w politykę, ruchy społeczne, kampanie prasowe, itd.). Mówiąc wprost – Grochmalski celowo redukuje swój opisowy język. Ów język poetycki już nie ma być nośnikiem powierzchownych emocji, on sam w sobie ma być „drogą meta”, której zadaniem będzie przekraczanie piękna (lubię ten fragment!) oraz otwieranie perspektywy **NOWEJ WRAŻLIWOŚCI** (autor gorączkowo w tym miejscu używa caps locka, jakby kierował te słowa do wszystkich „obywateli NETU”).

Polubiłem wizję współczesnego świata, którą opisuje Grochmalski, nawet się z nią identyfikuję, kiedy słyszę, że **NOWA WRAŻLIWOŚĆ** „wyzwoli nas od wszechobecnych moralistów za złotówkę, personalnych trenerów od zakładania getrów, artystów od zamówień, profesorów od szatkowania kapusty”. Tę filozoficzną przestrzeń Grochmalski we wstępie książki nazwał „egzystencjalizmem nowym”. Czas pokaże, czy ten nowy termin się przyjmie – bo chyba ta interpretacja Grochmalskiego zasługuje na publicystyczne przedyskutowanie, nie tylko w gronie filozofów i poetów.

Grochmalski, podobnie jak w „Mieście ślepców” Jose Samarago, ze spokojem cynika obnaża ciemne strony ludzkiej mentalności i przyzwyczajęń, analizuje, czy nawet bezlitośnie karykaturuje, społeczne pojmowanie władzy. To jedna z moich ulubionych fraz z Grochmalskiego: „Głód egzystencjalny ludzi bezimiennych kieruje ich ku szczytom panowania, posiadania, bycia kimś, choćby na chwilę, na kadencję, na jednogodzinny telewizyjny show”.

Tę książkę muszą przeczytać wszyscy, którym bliska jest współczesna filozofia, jej wciąż nie poddane publicznej dyskusji nasze codzienne egzystencjalne dylematy, problemy, które z

czasem, nieleczone, pozostawione samym sobie, mogą urosnąć do
rangi zbiorowych tragedii.

Natomiast ci, którym bliska jest poezja, którzy we współczesnych
wierszach szukają jeszcze zachwytu, zadziwienia, intelektualnego
poruszenia i mądrości, zawsze mogą sięgnąć po ten tom i
przeczytać choćby taki wiersz (bardzo mi bliski, któż z nas nie
odczuwał nigdy samotności?), to prawdziwa poezja, której czas
długo nie skruszy...

MOJA PRZYJACIÓŁKA

*Bez względu, gdzie jestem, czy w Bogocie,
czy na Bermudach, czy w indyjskiej Kalkucie,
powraca obraz tego lata, kiedy tak niespodziewanie,
tak raptownie i niegrzecznie się pojawiła.
Była nieco natrętna. Wiedziała, czego chce.
Jej gen naznaczony był genoromansem.
Spotykałem po wielokroć takie jak ona.
Niemalże jej kopie. Tak śmiało dążące
do wyznaczonego celu!
Spokojne dopiero na mej piersi głębokiego snu.
Gdy jej nie ma – tęsknię.
Gdzie jesteś, moja mała bezwstydnico?
Towarzyszko z kraju, gdzie za przyjaciela miałem
jedynie ciebie – małą zwykłą okienną muchę”.*

IRMINA KOSMAŁA

CIEŃ JASKINI I CHICHOT DEMIURGA

Może żyjemy, tak jak śnimy – jak powiedział Joseph Conrad. „Żyjemy, jak śnimy, samotnie”, tak powiedział. A cała reszta, jak powiadają Hindusi, to ułuda, fikcja, nierealność. Może więc wystarczy siła naszej wyobraźni. Bez recept.

Kazimierz Grochmalski

Uśmiech – najnowsza książka Kazimierza Grochmalskiego, poznańskiego twórcy Teatru Maya, eseizującego poety, zalicza się do zbioru tych znamienitych osiągnięć, po lekturze których grunt może się usunąć czytelnikowi spod nóg. W związku z tym, sytuując swój tekst między szkicem krytycznym a próbą streszczającego unaocznienia, skłaniam się ku drugiemu biegunowi.

W czternastu opowieściach narrator, niewątpliwie o filozoficznej proveniencji, oprowadza nas po mrokach platońskiej jaskini. Pokazuje ludzi przykutych do skał, uzmysławiając tym samym, że stajemy się tym, z czym się zespoliliśmy. „Skamielańcy” – to rasa podziemnych ludzi, pozbawionych uśmiechu. Wpatrzonych w swój głąz niczym bożyszcze, niedostrzegających przy tym nawet namiastki cieni rzucanych przez płonące wokół pochodnie. W jaskini znajdują się jednak inni ludzie, którzy widzą cienie. Nazwijmy ich dla porządku „cieniarzami”. To ludzie widzący innych, dostrzegający ich poglądy, ale nie w blasku światła. Zacienione myślenie nie może być prawdziwe. To zaledwie *doxa*, pozór prawdy. Idźmy dalej. Przed nami ludzie w maskach – „maskolubcy”. Samotnicy, skrzętnie ukrywający przed innymi prawdę bytu. Mistyfikatorzy, kłamcy, sofiści, zwodzący humbgiem twarzy podobnie jak uśmiechem, który wykwita co rusz spod ich maski. Uśmiechem ironicznym, szyderyczym, bachicznym...

Maska nie stanowi zasłony. Ona jest zdecydowanie czymś więcej.

Zasłona jedynie zakrywa twarz, maska nas zwodzi. Ponadto stanowiąc wykwit alienacji znosi tym samym odpowiedzialność za siebie. Maskowanie, jak powie oprowadzający nas po mrokach bytu autor, bywa rozpustne, wesołe, karnawałowe. „Ewokujące przekroczenie... Ale stróż maski przeciwigazowej zakodował w niej przede wszystkim lęk bytu” (s.62). Maskowanie to zatem strach przed drugim, czego następstwem jest oszustwo, kłamstwo, naplucie w twarz patrzącemu, łudzenie go i pogarda nim wyrażająca się w tischnerowskim rozumieniu kary: „Macie mnie takim, jakim chcecie mnie mieć, a więc nie macie mnie naprawdę – sami temu jesteście winni”.

Czy maska ponadto maskuje brak twarzy, tak jak uśmiech maskuje brak humoru? Uśmiechamy się, ale do czego? Jakim uśmiechem się dzielimy, a może zasłaniamy? Bo uśmiech – podobnie jak ironia według Kierkegaarda – w książce Kazimierza Grochmalskiego stanowi dystans. Uśmiech oddala nas od świata.

Bo obdarowywać kogoś uśmiechem to tyle, co wziąć go w niewolę, zniszczyć przedmiot obdarowania, by móc uczynić obdarowywanego swoim niewolnikiem. Taka konstatacja jest bliska świadomości tragicznej wyrażonej w rozpaczliwej formule: „Piekło to inni”, „Bóg to samotność ludzi”. Zatem albo wolność, albo zniewolenie. Albo śmiech, albo powaga. Albo świat odwagi istnienia, samotności i przyjęcia tragedii, albo świat ułudy, pozoru bycia, w którym wszystko podlega odwiecznym regułom i prawom rozumu, zawsze koniecznym i obiektywnym, wykluczającym jakąkolwiek możliwość wyjątku.

Tak, zdecydowanie w *Uśmiechu* Kazimierz Grochmalski objawia nam swoją filozofię dramatu. Aktorem, a być może li tylko statystą, na tej, doprecyzujmy – chthonicznej – scenie życia jest człowiek uwikłany w systemy (religijne, edukacyjne, społeczne, polityczne...). Człowiek K. Grochmalskiego nie dość, że twarz ma

zakrytą przez maskę, to ponadto przykuty jest do ściany swojego przeznaczenia, sterowany przez odgórne jednomyślne systemy wartości, bezrefleksyjny, wykorzeniony bez zakorzenienia, z uśmiechem manekina przyklejonym do zapożyczonej twarzy. Lekturę K. Grochmalskiego opuszczamy z gorzkim uśmiechem na ustach. „Ale co to jest gorzki uśmiech? Czy istnieje w ogóle coś takiego jak gorzki uśmiech? Czy to jest coś na wzór poutykanych masek na wielkim polu zdarzeń? Las twarzy, ale bez ciebie, bez twojej obecności, bez twojego uczestnictwa” – odpowiada autor.

W tym „bezkształtnym”, tragicznym sposobie bytowania, ludzkie zachowanie jest zdeterminowane przez zwyczaj, konwenans, bezmyślność. W naszą stronę narrator/przewodnik/demiurg kieruje więc wskazujący palec, ukazując kondycję tegoż chtonicznego istnienia. Od przewodnika bije jasność myśli i pewność poznania. On wie, że nawet czas przeszły jest iluzją, bo wszystko przetacza się w jednym kole zdarzeń. Dlatego powracają do nas te same szelesty liści, te same smaki, zapachy, wspomnienia, usurpując sobie prawo do bycia, znosząc jednocześnie czas przeszły. To dlatego też Jezus co roku odbywać będzie swą drogę krzyżową, w której będziemy Mu towarzyszyć, przez czternaście stacji, jak autorowi niniejszego dzieła przez czternaście rozdziałów oprowadzających nas po różnych egzystencjach dramatu.

„Uśmiechnij się, człowieku. Co ci szkodzi lekkie skrzywienie ust?” – napisał kiedyś mój przyjaciel po piórze, Lech M. Jakób. Ostatecznie żyjemy tutaj jak śnimy. Z uśmiechem lub bez. I chichotem losu/demiurga (niepotrzebne skreślić) za naszymi plecami.

JAROSŁAW MIKOŁAJCZYK

SZKIC RECENZENCKI

Egzystencjalizm w wymiarze ideowym i wolność jako święta konieczność usprawiedliwiają egzegezę. Czy jednak wyjaśnienie płynie z antiocheńskiego intelektu czy może jednak aleksandryjska duchowa nabożność? Jest jeszcze Augustyn z Hippony.

Rabiniczne czytanie teatru i wolności, pomimo hellenistycznych źródeł drugiej, byłoby wyjaśnieniem może i adekwatnym, ciekawszym jest jednak stanie w rozroku.

Egzystencjalizm pociąga nie mniej niż złe moce, choć trudno zrównać Sartre z Lucyferem.

Przestaliśmy dziś pytać o naturę rzeczy. To nie dotyczy jedynie filozofii. Nawet herbatę patrzymy z papierka, a nie z esencji. Tłumacząc sobie, że tak łatwiej egzystować. Dziś nie robimy nic więcej jak tłumaczenie egzystencjalizmu. Kazimierz Grochmalski człowiek teatru i słowa – opowiada o nowym egzystencjalizmie. Potrzeba egzegezy nie jest jednak naiwnością, a raczej płynie ze świadomości i być może poczucia lub przeczucie bezsensu. Jeśli nie ma esencji, którą zdaje się wyrzuciliśmy do kubła na śmieci niesegregowane, to góruje mieć nad być.

Rzecz jasna Grochmalski nie jest epigonem Na Przełajowych „Wolębyćków”, choć może ich pamiętać.

Sam jednak we wstępie diagnozuje „Nikto staje na czele narodu, a Bezktos wyznacza plany rozwoju państw. Anonim staje się Ktosiem. Sezon na Ktosiów trwa.”

Diagnoza, z którą boleśnie chyba trzeba się zgodzić. Dziś trudno o „Kogoś na miarę”, za to „bezmiar Ktosiów” co może lepiej gdyby byli bezimienni. Bezimienni naszej epoki, mają aspiracje, to Oni chcą błysnąć; choćby jak karaś za powietrzem skaczący nad taflę.

To oni dyktują nam instant i compact „świat natychmiast działyany” i połączany tanią farbą w sprayu, byle był zaraz i błyszczął jak brokat na twarzy magika.

„Aktorzy nie pracują w pocie czoła w laboratorium teatru. Nie wykuwają sensu przekazu. Oni się prezentują”

Jesteśmy pokoleniem Power Pointa – nie chodzi o wiedzę i treści, a o dobór czcionki. W tym wstępie o egzystencjalizmie nowym na początku tomiku, eseju poetyckiego jest też o pisaniu. Odważnie napisać o pisarzu w dziele pisarskim, chyba, że poeta pisarzem nie jest. „Pisarze nie żłobią słowem sensu istnienia. Oni przede wszystkim się komunikują. Sensem pisania staje się przynęta komunikacji. A w zasadzie oznajmienie o chęci komunikacji (konsumpcji)”.

Nie liczy się kompozycja, walor, faktura – tu chodzi o skuteczność, efektywność zastąpiliśmy efektywnością. Czy taką przestrozę czytamy w „Zanim opadnie kurtyna”? Na szczęście autorowi chodzi w jego wierszach o kompozycję, walor, fakturę o efektywność, choć efektownie też bywa w tych wierszach.

Propozycja „egzystencjalizmu nowego” to „wolność od”. To pisze, tak twierdzi Kazimierz Grochmalski. Wolność „w”, którą postulowali jeszcze wczoraj egzystencjaliści prowadzi do napisów typu „Nur für” – zawiera zarówno prymat „ja” jaki i czas. Jeszcze Heidegger w „Sein und Zeit” prowadzi nas w kierunku egzystencji wsobnej i „literatury jajecznej”, gdzie każde zdanie podobnie jak ojciec Jan Góra zaczynamy od „ja”... Wstęp jednak czytelnik odnajdzie sam – piszący ten szkic uwalnia go „od” wyjaśnień, od egzegezy Grochmalskiego.

Pożegnania – pierwszy rozdział zbudowany jedynie z czterech wierszy. Premiera, Z Hamleta, To już jest koniec, Na księżycu. Poza słowem, specyficzną zabawą góruje tu pozornie ukryty rytm. To on jest tempem.

Rymy jeśli te niedokładne, nie dadzą się wyskandować w
oldschoolowym rapie są w brzmieniu współczesne. Kazimierz
Grochmalski pisze z obrazu ale i ze słuchu z brzmienia bo taki jest
teatr. Już premiera jest świadectwem rezygnacji, zmian i
poprawek. „Teatr to nieustający upadek” Od Premiery zmierza
spektakl nieuchronnie do zejścia z afisza. Taka jest
egzystencja pozbawiona esencji.

„Tak się zaczyna,
trwa
i kończy
cały ten spektakl
pod tytułem Życie”.

I chociaż życie poety Kazimierza to jest teatr i tak o życiu pisze,
nie jest to na szczęście piosenka nadużywana kiedyś przez
Różańskiego – tego przyjaciela Steda, którego lubię ale...
Grochmalski pisze o życiu poezję, a nie życiopisanie.

Z Hamleta lubi to co da się obronić. Rozmowa grabarzy trochę
poza Szekspirem, bez dylematu o chrześcijańskim pochówku
Ofelii.

„Cztery trupy w tym tygodniu
kupę forsy nabieramy
pewnie starczy do opery
tam to ładnie umierają”

Zabawnie a jednak wiersz o odchodzeniu.

W To już jest koniec, polubić da się dwuwers:

„Teatr to jeden wielki KABOTYN
Nawet śmierć się go boi”

Dziesięć cudów przemienienia tytuł drugiego rozdziału, sugeruje, że jednak nie tylko nowy i nie tylko egzystencjalizm. Rozdział dość genetyczny. Słowo to bywa kluczem egzystencji tych wierszy. Gen w Bibliotece co usiadł na parapecie, obowiązku gen szarpie do telefonu.

Czy jednak te cuda nie są cudami przemijania miast przemienienia?

Karaluchy, Kurdupel, Firma Radosne Pożegnanie Non Stop no i nagrobek przewoźny. Wiersze zanurzone w komedii, jak sugeruje autor, są raczej blisko *Pierścienia Wielkiej Damy* C.K. Norwida lub *Burzy* wspomnianego Szekspira. W tym zestawie uderza jeszcze humorem dość czarnym Stołówka:

„Różnice tworzą wielkość
Upadki czynią pamięć
A ten makaron konstatuje jakość”

Zakład – wiersz niezwykle egzystencjalny, w którym mało wolności ani tu od przeszczepu ani w przeszczepie nie jest się wolnym. Jeśli nawet rytm, tempo nie porywają w tych wierszach bez przerwy, a specyficzne zdystansowane do siebie, życia i sensów poczucie humoru bo to chyba nie dowcip nie pobudza jak łaskotki jest w nich jakaś osobista a potencjalnie i uniwersalna prawda i wrażliwość:

„Wszystko jest niby za szybko
a toczy się powoli.
Pies ziewa w bramie, ptak skubie swe ramię,
Bóg jak zamilkł, tak milczy, proroków przybywa”

Jest więc i ta powszechna dziś w poezji błyskotliwość głębsza nie krótkotrwała jak ta modna slamowa.

I ten ostatni w rozdziale wiersz Łóżko. Tak pesymistycznie niesie nadzieję.

Dziesięć czyli rozdział trzeci, niesie kilka pięknych wersów, dla których warto czytać „Zanim opadnie kurtyna”. Bywa epicko, jak mawiają dziś młodzi:

„Pachnie macierzanka, porzeczeki czerwienieją
kultury wzajemnie się dopełniają”
A w następnym wierszu takie piękne oczywistości:
„Wszystko łatwiejsze jest, gdy ma się klasę”

Wiersz niezwykle lekki, trochę poezja naiwna i sentymentalna, a jednak kto z nas nie gubił klasy gdy palił papierosy w cuchnącej szkolnej ubikacji?

Moja przyjaciółka – mimowolnie ten piękny wiersz o miłości do przyjaciółki muchy prowadzi skojarzenia w stronę pisarstwa Mo Yan’a i jego opowieści o hodowaniu muchy. Pointa zaskakuje bardziej niż jajko z niespodzianką. Pewna czułość, wzruszenie w wierszu Punkt Honoru dopełnia rozdział, to jest poezja bez cienia wątpliwości.

Cztery pytania – przedostatni rozdział, niepokojący, echa wspomnień nieoczywistych i jakiś lęk o moment, w którym znalazł się autor, nie zapominajmy jednak, że to jest poezja, konwencja, że podmiot nie musi być aż tak liryczny. To jednak istotne pytania niezależnie od kontekstu, bo warto by wiedzieć co z tą pamięcią czy będzie namacalna? Czy pozwoli dotknąć? A ostatnie z tych czterech wydaje się każdemu istotne. Zatem egzystencjalne.

Jeszcze został rozdział: Cztery oznajmienia, że żyję. Tu też jest nikiforowate albo ludycznie abstrakcyjne:

„Jeszcze tyka zegar w kącie
Jeszcze myszka serek taszczy
Jeszcze kurz w gardle osiada...”

Wartkie, szukanie słów dla znaczeń i sensów nie pozbawione też poszukiwania brzmień poszczególnych słów. Metafora nie jest tu istotą, choć pojawia się trafnie. Odrobina podniosłości miesza się z odpustową frazą, bez zgrzytu, tworząc zwartą niekiedy błyskotliwie celną w treści, czasem graniczącą z mądrością świętych i nieświętych starców.

To tomik, który podobnie jak przytoczona wolność od może być trampoliną; nie tylko do nowej karty poezji Grochmalskiego, ale też czytania zagadnień metaetycznych. Co wydawać się może nie istotne, a jest niezwykle ważne, jak każdy szczegół w tomiku nie tylko tytuł jest teatralny, a jednak nie ma tu odcinania kuponów od Teatru z DS Hanka. Teatr Maya był, teraz bywa wspomnieniem, tomik jest jednak bliżej Pana Mirka aktora bez roli.

Skromna szata edytorska nie odbiera przyjemności czytania z namysłem. Jeśli dziś jeszcze poezja się broni to „Zanim opadnie kurtyna” jest pośród tomików zwycięskich.

INDEKS OSOBOWY

- B
Zbigniew Brzoza 6
- C
Jezus Chrystus 17
Joseph Conrad 22
- D
Denis Diderot 7
- G
Jerzy Grotowski 7, 9, 15, 19
Jan Góra 26
Jerzy Grupański 8
- H
Martin Heidegger 26
Zbigniew Herbert 10
Augustyn z Hippony 25
- J
Lech M. Jakób 24
- K
Tadeusz Kantor 7, 9, 15, 19
Soren Kierkegaard 23
Irmina Kosmala 22
Jacek Kulma 7
- M
Jarosław Mikołajczyk 8, 25
Czesław Miłosz 10
- Robert Mleczko 6
- N
Nikifor 29
Cyprian Kamil Norwid 11, 28
- P
Jerzy Piotrowicz 7
- R
Wincenty Różański 27
Tadeusz Różewicz 10
- S
Jose Samarago 20
Jean-Paul Sartre 25
Edward Stachura 27
Paweł Stelmak 19
Wiliam Szekspir 27, 28
- T
Józef Tischner 23
Eugeniusz Tkaczyszyn-Dycki 9
- W
Ludwig Wittgenstein 13
- Z
Mateusz Zimny 8, 11, 15
- Y
Mo Yan 29

SPIS TREŚCI

Kazimierz Grochmalski – biografia /5/

PAWEŁ STELMAK

REQUIEM DLA PRZYJACIELA /9/

ESEJ POETYCKI KAZIMIERZA GROCHMALSKIEGO /19/

MATEUSZ ZIMNY

„POEZJA NIE JEST MEDIUM” /11/

„SŁOWIAŃSKI FATALIZM” MISTRZA GROCHMALSKIEGO /15/

IRMINA KOSMAŁA

CIEŃ JASKINI I CHICHOT DEMIURGA /22/

JAROSŁAW MIKOŁAJCZYK

SZKIC RECENZENCKI /25/